

PIOTR ŁOSSOWSKI
(Warszawa)

Z DZIEJÓW POLITYKI ZAGRANICZNEJ
II RZECZYPOSPOLITEJ
— MINISTROWIE SKIRMUNT, NARUTOWICZ, SKRZYŃSKI

W 1921 r. nastąpiła zasadnicza zmiana charakteru i metod działania polskiej dyplomacji. Pierwsze lata istnienia państwa przypadły na okres wojny i stanowienia granic. Wówczas polityka zagraniczna służyła zasadniczemu celowi, jakim była sprawa zwycięstwa. Temu podporządkowane były wszystkie ważniejsze posunięcia na arenie międzynarodowej. Wypadało działać w nienormalnych, często gorączkowych warunkach, gdy nie było czasu na myślenie o dalszej przyszłości, dominowały zaś niecierpiące zwłoki zadania doraźne.

Dopiero położenie kresu wojnie i zawarcie traktatu ryskiego stworzyło warunki do normalnej pracy. Tylko wówczas — choć spraw jeszcze nie załatwionych nadal nie brakowało — mogły się skryształizować zasadnicze cechy polityki zagranicznej Polski. Sprowadzały się one do utwierdzenia zaistniałego status quo, do umacniania pozycji międzynarodowej Polski, do konsekwentnego dążenia do utrzymania pokoju. Na plan pierwszy wysuwały się zadania odbudowy kraju po straszliwych zniszczeniach wojennych, zadania integracji politycznej i gospodarczej państwa, a także ostatecznego załatwienia jeszcze nie rozstrzygniętych spraw granicznych. Ważnym środkiem działania stało się zawieranie sojuszy, jak również zwykłych porozumień z bliższymi i dalszymi sąsiadami. Osią prowadzonej polityki stał się sojusz z Francją, a także — choć w odpowiednio mniejszej skali — sojusz z Rumunią. Przestrzeganie sojuszy i układów było nieodzowną regułą postępowania polskiej polityki zagranicznej w tych pierwszych powojennych latach.

W tym czasie u steru polskiej polityki zagranicznej stali kolejno ministrowie: Konstanty Skirmunt, Gabriel Narutowicz i Aleksander Skrzyński. Mimo pewnych odrębnych sposobów postępowania, mimo różnic charakteru i temperamentu w pracy tych trzech ministrów spraw zagranicznych występowały rzucające się w oczy analogie i ciągłość działania. Wszyscy oni, choć każdy nieco na swój sposób, służyli sprawie pokoju i umocnienia pozycji międzynarodowej Polski. Ich politykę rozpatrzemy na wybranych przykładach.

Minister Konstanty Skirmunt przystąpił do pełnienia swych obowiązków w czerwcu 1921 r. z wyraźnie zarysowaną koncepcją polityki zagranicznej. Posiadał ambicję i inicjatywę i nie chciał sprowadzić swej roli jedynie do wykonywania płynących z góry poleceń. Nastawiał się na politykę pokojową. Jednym z głównych jego zamierzeń było odebranie podstaw wysuwanych z różnych stron oskarżeniom zarzucającym Polsce „awanturniczy imperializm”. Chciał w stolicach europejskich wzbudzić uczucia zaufania i szacunku.

Główną myślą polityki Skirmunta było dążenie do utrzymania istniejącego status quo opierającego się na umowach międzynarodowych. „Kardynalnym wskazaniem naszej polityki zewnętrznej jest wykonanie traktatów” — pisał Skirmunt¹. Obok tego dążeniem jego było utrzymanie „systemu przymierzy z państwami o wspólnych interesach z Polską, a przede wszystkim z Francją”. Natomiast ze wszystkimi państwami ościennymi chciał on przynajmniej nawiązania „stosunków pokojowej współpracy”.

Podobny kierunek polityki ministra Skirmunta nie był przypadkowy, lecz opierał się na szerszych podstawach. Kraj był wyczerpany wojną, zrujnowany gospodarczo. Dominowało też w Polsce dążenie do pokoju. Polityka Skirmunta stała się popularna, zyskując poparcie nie tylko w szerokich kręgach społeczeństwa, lecz także ze strony rządu i kół wojskowych. W opracowanym na przełomie 1921/1922 roku przez Sztab Generalny memoriale, który stał się podstawą uchwały rządu z 19 stycznia 1922 r., czytamy m. in. „Jesteśmy jako państwo zainteresowani przede wszystkim w możliwie długim utrzymaniu swego status quo. Niezbędnym nam jest wystarczająco długi okres konsolidacji wewnętrznej i pracy spokojnej. Nadmiaru prężności na zewnątrz nie posiadamy. Z punktu widzenia wojskowego polityka zagraniczna winna zmierzać do unikania konfliktów zbrojnych...”².

Wychodząc z przedstawionych powyżej założeń ogólnych, a także szukając oparcia wobec rewizjonizmu niemieckiego, minister Skirmunt uznawał za podstawę polskiej polityki zagranicznej współdziałanie z Francją. Zalecał też polskim placówkom zagranicą „utrzymywanie możliwie ścisłego kontaktu z miejscowymi przedstawicielstwami francuskimi zarówno pod względem informacyjnym, jak w zakresie uzgodnienia akcji dyplomatycznej”. Szczególne znaczenie przywiązywał do samego układu sojuszniczego z 1921 r., który jego zdaniem „znakomicie wzmacniał międzynarodową pozycję Polski”. Dążył też do jak najszybszego wprowadzenia go w życie.

¹ A. Szklarska-Lohmannowa (wyd.), Instrukcja ministra Skirmunta dla posła polskiego w Wiedniu [w:], *Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej* t. IV 1968, s. 204.

² W. Sikorski, *Polityka zagraniczna z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa. Memoriał szefa Sztabu Generalnego na posiedzenie Rady ministrów, 19 I 1922* (Centralne Archiwum MSW, A/2, t. 18, dok. 205).

Dążeniem ministra Skirmunta była także poprawa stosunków z Wielką Brytanią. Podjął on starania o uzyskanie tego, czego nie udało się jego poprzednikom. Nie było to zadanie łatwe. Sojusz polsko-francuski jeszcze nieprzychylniej usposobił Anglię do Polski. Brytyjczycy wyrażnie ją ignorowali. Polska nie znalazła się nawet wśród krajów objętych angielskim projektem ekonomicznej odbudowy Europy Wschodniej.

Ale Skirmunt tak prędko się nie zniechęcał. Przewodnią ideą, która mu przy tym przyświecała, było dążenie do otrzymania zgody Wielkiej Brytanii na ustanowioną przez traktat ryski wschodnią granicę Polski. Była to sprawa ważna. Przeciągające się nieuznawanie przez zachodnie mocarstwa wszystkich granic Polski kolidowało z pojęciem pełnej stabilizacji, do której dążył Skirmunt. Cierpliwie ponawiał wobec Anglików oferty współpracy, wyszukując w polityce Wielkiej Brytanii takie kwestie, w których Polska mogła być dla niej użyteczna. Efekty były jednak bardzo niewielkie.

Na początku kwietnia 1922 r. Skirmunt pojechał do Londynu, mając nadzieję, że uda mu się drogą osobistego kontaktu więcej wskórać. Największe znaczenie miała rozmowa polskiego ministra z Lloyd Georgem, która toczyła się w aspekcie zbliżającej się międzynarodowej konferencji w Genui. Lloyd George zgodził się na dyskusję w sprawie polskich granic wschodnich i przyjął do wiadomości oświadczenie Skirmunta, iż rozgraniczenia terytorialne zostały uregulowane w Traktacie Ryskim. Nie było to wiele, lecz w Polsce oceniano przebieg negocjacji jako zadowalający³.

Późniejszy rozwój wydarzeń potwierdził, że Skirmuntowi udało się uczynić pierwszy krok na drodze do przewyciężenia nieufności Wielkiej Brytanii. Rząd brytyjski będzie stopniowo odchodził od swej dotychczas stale nieprzejednanej polityki wobec Polski, na co zresztą w dużym stopniu złożyły się także zmiany zachodzące w sytuacji międzynarodowej. Może nieco przesadnie, ale na pewno nie bez pewnych podstaw mógł Skirmunt 1 czerwca 1922 r. stwierdzić w exposé sejmowym: „W ciągu ostatniego okresu rząd angielski, jak to z żywym zadowoleniem mogłem skonstatować, wykazał lepsze i pełniejsze zrozumienie nie tylko dla potrzeb i położenia naszego, ale także czynnej i pokojowej roli Polski. Mogłem się przekonać osobiście o tym w rozmowach z angielskimi mężami stanu, których oświadczenia w starannej chowam pamięci”⁴.

Podobne intencje przyświecały Skirmuntowi, gdy podjął on starania zacieśnienia stosunków z Włochami. Jak podaje ówczesny poseł włoski w Warszawie Francesco Tommasini, z chwilą objęcia przez Skirmunta teki ministra spraw zagranicznych „stosunki polsko-włoskie weszły

³ M. Nowak-Kielbikowa, *Polska—Wielka Brytania w latach 1918 - 1923*, Warszawa 1975, s. 374 - 376.

⁴ K. Kumaniecki, *Odbudowa państwowości polskiej. Najważniejsze dokumenty 1912 — styczeń 1924*, Warszawa 1924, s. 615.

w okres serdecznego i szczerego współdziałania". Przygotowany został nawet projekt układu, na mocy którego Włochy zobowiązywały się udzielić Polsce poparcia w sprawie ostatecznego przyznania jej Galicji Wschodniej. Ze swej strony Polska podejmowała zobowiązanie popierania antyhabsburskiej polityki Włoch. Co prawda do podpisania tego układu nie doszło, ale tendencja, która w nim się uwidoczniła, nadal zaznaczać się będzie wyraźnie w stosunkach między dwoma państwami.

Pracując nad utrwaleniem i polepszeniem stosunków z mocarstwami zachodnimi, wprowadzając w życie sojusz z Francją, Skirmunt jednocześnie dużo uwagi poświęcił stosunkom z Rosją Radziecką, dążąc do ich normalizacji na podstawie traktatu pokojowego. A było tu wiele do zrobienia.

Po traktacie ryskim stosunki pomiędzy Polską a Rosją Radziecką nie weszły na normalne tory. Traktat doprowadził do zakończenia wojny, ale nie przyniósł likwidacji sprzeczności pomiędzy Rosją a Polską. Na granicy utrzymywał się nadal stan napięcia grozący w każdej chwili poważnymi komplikacjami.

Również realizacja traktatu ryskiego napotykała trudności. Rząd polski obwiniał stronę radziecką o niewykonywanie postanowień Traktatu. Starano się wykazać, iż nie przestrzega on artykułu V, zakazującego popierania organizacji wrogich wobec drugiej strony. Pisano o utrudnianiu czynności Mieszanej Komisji Reewakuacyjnej I Specjalnej, o niewywiązywaniu się z umowy o repatriacji. Dodać w tym miejscu jednak należy, że akcja repatriacyjna mimo wszystko robiła wyraźne postępy. Według oświadczenia przewodniczącego delegacji rosyjsko-ukraińskiej w Mieszanej Komisji Reewakuacyjnej do 23 lipca 1921 r. z Polski wyjechało do Rosji Radzieckiej 39 191 jeńców i uchodźców, zaś z Rosji i Ukrainy do Polski — 67 872 osób⁵.

Uzasadnioną irytację rządu polskiego wywoływało niewypłacanie przez stronę radziecką ekwiwalentu w złocie na podlegający zwrotowi tabor kolejowy. Rząd radziecki postawił tę sprawę następująco: jak długo rząd polski będzie wspierał ugrupowania kontrrewolucyjne, tak długo wstrzymane będzie wypłacanie złota. Komisarz Georgij Cziczerin pisał „dziwnym byłoby oczekiwać na to, ażeby rząd rosyjski przekazywał rządowi polskiemu rosyjskie złoto dla zaopatrywania nim Sawinkowa”⁶.

Jesienią 1921 r. doszło do rokowań pomiędzy wiceministrem Janem Dąbskim a posłem Lwem Karachanem, które zakończyły się podpisaniem w dniu 7 października specjalnego protokołu. Obydwie strony zobowiązały się do ściślejszego przestrzegania i wykonywania postanowień trak-

⁵ Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich t. IV, Warszawa 1965 (cyt. dalej D i M); dok. 29, s. 37.

⁶ Dokumenty Wnieszniej Politiki SSSR, t. IV, Moskwa 1960, dok. 210, s. 319.

tatu pokojowego. M.in. rząd polski zobowiązał się wydalic z Polski rosyjskich działaczy emigracyjnych z Borysem Sawinkowem na czele, zaś rząd radziecki wyznaczył konkretne terminy płatności za tabor kolejowy⁷.

W osiągnięciu tego porozumienia był duży osobisty wkład ministra Skirmunta. Wkrótce podjęła pracę Mieszana Komisja Reewakuacyjna i Specjalna, zaś w odpowiedzi na wydalenie z Polski Sawinkowa i innych rząd radziecki wypłacił w dniu 1 listopada 1921 r. pierwszą ratę zaległych należności. Według oceny Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych RFSRR w końcu 1921 r. zaczęła się „stopniowa poprawa stosunków pomiędzy Rosją a Polską”⁸.

Tak więc w dziedzinie stosunków z Rosją Radziecką Skirmuntowi nie udało się w pełni doprowadzić do ich normalizacji. Tym nie mniej zaznaczyła się pewna poprawa. Wysiłki Skirmunta zostały dostrzeżone i docenione przez stronę radziecką. Charakterystyczna była pod tym względem opinia radzieckiego delegata na Międzynarodową Konferencję Sanitarną, która odbyła się pod koniec marca 1922 r. w Warszawie. Oświadczył on publicznie, że „dopóki Skirmunt będzie ministrem spraw zagranicznych, nasze wzajemne stosunki będą miały przyjazny, dobrośiedzki charakter. Z czasem będą coraz lepsze”⁹.

Wkroczenie polityki zagranicznej Polski w okres pokojowy nie przyniosło zmiany w stosunkach z Niemcami. Był to nadal kierunek pasywny, odgrywający niewspółmiernie małą rolę w wysiłkach polskiej dyplomacji. Cytowany już memoriał Sztabu Generalnego stwierdzał wyraźnie, iż „bezpośrednia rozgrywka z Niemcami na czas dłuższy dobiegła prawie końca [...]. Możliwość aktywnej polityki polskiej zarówno jak i niemieckiej w stosunku do większości zagadnień jest wysoce utrudniona”¹⁰.

Nie było sprawą przypadku, że nad stosunkami polsko-niemieckimi sprawował niepodzielną pieczę właściwie jeden tylko wyższy urzędnik MSZ i dyplomata Kazimierz Olszowski, występujący najpierw w roli głównego i zresztą doskonałego negocjatora w rokowaniach z Niemcami, a następnie posła w Berlinie. A lista spornych i niezłatwionych spraw była tu bardzo wielka¹¹.

Sytuację komplikował wrogi, nieprzejednany stosunek, który rząd niemiecki nadal wykazywał wobec Polski. Bardzo charakterystyczne dla tego nastawienia były znane słowa kanclerza Josepha Wirtha, wypowiedziane poufnie w 1922 r.: „... jedno oświadczam jasno i bez ogródek:

⁷ DiM, t. IV, dok. 60, s. 85 - 86.

⁸ Ibid., dok. 84, s. 131.

⁹ J. Kumaniecki, *Polska i Rosja Radziecka na Konferencji w Genewi, Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej*, t. V, 1969, s. 104.

¹⁰ W. Sikorski, op. cit., s. 12.

¹¹ J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1919 - 1925*, Poznań 1962, s. 387 - 388.

Polskę trzeba wykończyć. Polityka moja zmierza do tego celu [...]. Nie zawrę żadnych układów, które by mogły Polskę wzmocnić”¹².

Rzeczywiście, postępowanie Niemiec wyraźnie zmierzało do tego celu. Rozpoczęta w okresie wojny 1920 r. blokada gospodarcza Polski trwała nadal. Objęła ona całą dziedzinę eksportu (nie mogła natomiast rozciągnąć się na import towarów z Polski, gdyż uniemożliwiły to Niemcom postanowienia traktatu wersalskiego). Skutki blokady gospodarka polska odczuła bardzo dotkliwie. Rząd polski kilkakrotnie zwracał się z propozycjami znalezienia kompromisu. Niemcy stawiali jednak warunki niemożliwe do przyjęcia. W praktyce okazało się jednak, iż niemiecka presja ekonomiczna nie jest dostatecznie silna, aby „wykończyć Polskę”. Mimo to prowadzone były trudne negocjacje z Niemcami.

Minister Skirmunt i w takich warunkach usiłował znaleźć z Niemcami określone modus vivendi na podstawie przestrzegania przez obydwie strony traktatu pokojowego. Gestem z jego strony wobec Niemców stała się propozycja poczyniona na początku 1922 r., iż Polska dopuści tranzyt towarów niemieckich przez swoje terytorium w zamian za zniesienie blokady gospodarczej. Strona niemiecka nie udzieliła jednak wyraźnej odpowiedzi, zajmując postawę wyczekującą¹³.

W żadnej sprawie pokojowe dążenia i gotowość do kompromisu ministra Skirmunta nie doszły do głosu tak silnie jak w stosunkach z Czechosłowacją. Dokonał on próby przejścia do porządku dziennego nad dotychczasową przeszłością, nad konfliktami i zatargami i zadzierzgnięcia z południowym sąsiadem więzów przyjaźni, przyjmując za podstawę zaistniałe latem 1920 r. status quo.

Początkowo ogólna sytuacja i nastroje w Polsce nie sprzyjały temu. Sposób rozwiązania sporu odczuto jako krzywdę i opinia publiczna była przeciwna zbliżeniu z Czechosłowacją. Tym nie mniej od początku 1921 r. w stosunkach polsko-czechosłowackich zaznacza się pewna poprawa. Strona polska zaczęła wiązać nadzieje z poparciem Czechów w sprawie Górnego Śląska. Ciągle jednak czekano na jakiś gest ze strony Pragi, który by mógł przynieść Polsce przynajmniej symboliczną satysfakcję za podział Śląska Cieszyńskiego, dokonany w poprzednim roku. Idące w tym kierunku sugestie zgłosił jeszcze minister Eustachy Sapieha Beneszowi podczas spotkania w Paryżu w lutym 1921 r. Benesz odmówił jednak kategorycznie jakichkolwiek, nawet symbolicznych, koncesji terytorialnych na rzecz Polski.

Również stosunek Czechosłowacji do wybuchu III powstania górnośląskiego przyniósł Polsce rozczarowanie, przyjęty tam bowiem został nieprzychylnie. Zwrot nastąpił dopiero po pewnym czasie. W czerwcu 1921 r. rząd czechosłowacki udzielił stronie polskiej wyraźnego popar-

¹² Ibid., s. 102 - 103.

¹³ Ibid., s. 226 - 227.

cia w sprawach dotyczących likwidacji powstania i podziału Górnego Śląska¹⁴.

W tym czasie tekę ministra spraw zagranicznych objął właśnie Skirmunt. Powitał on gorąco ostatnie posunięcie rządu czechosłowackiego. W telegramie wysłanym 24 czerwca do ministra Benesza Skirmunt zapewniał, że pragnie nawiązania porozumienia i ścisłej współpracy między obu krajami. To samo potwierdził w wystąpieniach publicznych. Benesz nie pozostał dłużny, oświadczając, że stosunki z Polską tak się poprawiły, iż również w interesie Czechosłowacji jest popierać ich rozwój¹⁵.

Istotną rolę w wysiłkach na rzecz zbliżenia z Czechosłowacją odegrał obok Skirmunta także Erazm Piltz, który już od dawna występował jako rzecznik pojednania polsko-czeskiego. Został on teraz posłem w Pradze mając wyraźnie określony cel swej misji — „zainicjować, opracować i przeprowadzić umowę polityczną z Czechosłowacją”¹⁶.

Jednakże rokowania w sprawie sojuszu, które podjął Piltz, nie były łatwe. Benesz opowiedział się za zawarciem najpierw układu gospodarczego, a dopiero potem politycznego, obstając mocno przy klauzuli o arbitrażu. Piltz bronił zasady równoczesnego przygotowania obydwóch umów. Nastawał również, aby Czechosłowacja dokonała gestu wobec Polski, zgadzając się na odstąpienie jej Jaworzyny w Tatrach w zamian za poprawkę graniczną na korzyść Czechosłowacji w innym miejscu.

W pertraktacjach najwięcej trudności nasuwała ta ostatnia sprawa, a także niechęć ministra Benesza do otwartego poparcia sprawy wschodnich granic Polski. Po długich targach Benesz zgodził się tylko na zamieszczenie w protokole tajnym zobowiązania, że Czechosłowacja nie będzie występowała przeciwko granicy określonej w traktacie ryskim. W kwestii Jaworzyny nie na wiele zdały się argumenty Piltza, iż ustępstwo Czechosłowacji w tej sprawie „stworzyłoby w Polsce przychylną atmosferę zaufania”¹⁷.

Tym nie mniej, głównie na skutek ustępstw strony polskiej, rokowania posuwały się naprzód. Pierwsza, zgodnie z czeskim punktem widzenia, podpisana została 20 października konwencja handlowa, zaś 6 listopada 1921 r. Skirmunt i Benesz złożyli w Pradze podpisy pod umową polityczną.

W umowie była mowa, m.in. o wzajemnych gwarancjach terytorialnych i uznaniu traktatów zawartych przez każdą ze stron, zapewniała o zachowaniu życzliwej neutralności, włącznie z umożliwieniem tranzytu materiałów wojennych, w wypadku, gdyby jedna ze stron stała się

¹⁴ A. Szklarska-Lohmannowa, *Polsko-czechosłowackie stosunki dyplomatyczne w latach 1918 - 1925*, Wrocław 1967, s. 74 - 78.

¹⁵ A. Szklarska-Lohmannowa, *Rokowania polsko-czechosłowackie w 1921 roku*, *Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej*, t. III, 1967, s. 190 - 191.

¹⁶ *Ibid.*, s. 191.

¹⁷ *Ibid.*, s. 192 - 198.

przedmiotem ataku, zawierała zobowiązanie niepopierania wrogich wobec drugiej strony ruchów i organizacji. W oddzielnym aneksie była mowa o powołaniu specjalnej mieszanej delegacji dla uregulowania stosunków na byłym obszarze plebiscytowym oraz znalazło się zobowiązanie przyjaznego porozumienia w kwestii Jaworzyny w ciągu pół roku. Wreszcie protokół tajny zawierał m.in. obietnicę pomocy dyplomatycznej dla Polski w sprawie Galicji Wschodniej oraz zobowiązanie wystrzegania się wszystkiego, co mogłoby przynieść szkodę granicom ustanowionym w traktacie ryskim, a z drugiej strony — obietnicę Polski niepopierania prób restauracji Habsburgów¹⁸.

Układ z 6 listopada mógł zapoczątkować nowy okres w stosunkach polsko-czechosłowackich, zawierał bowiem zobowiązania do daleko idącej współpracy politycznej zarówno na płaszczyźnie bilateralnej, jak i w aspekcie międzynarodowym. Jednakże jego twórcy ze strony polskiej — Skirmunt i Piltz — nie zdołali uzyskać w umowie chociażby jednego bardziej widocznego ustępstwa dyplomacji czechosłowackiej, które mogłoby zostać uznane jako gest pojednania. Najbardziej nadawała się do tego sprawa Jaworzyny. Podpisując układ, Skirmunt nie wziął w stopniu dostatecznym pod uwagę tego wielkiego ładunku rozgoryczenia i niechęci, który się nagromadził w Polsce w ciągu poprzednich lat wobec południowego sąsiada.

Ratyfikowanie układu znalazło się w impasie. Mimo że dyplomacja francuska naciskała w tym kierunku, mimo iż koła wojskowe po jednej i po drugiej stronie opowiadały się za niezbędnością umowy politycznej, która utorowałaby drogę sojuszowi wojskowemu — Skirmunt nie był w stanie doprowadzić swego dzieła do końca¹⁹.

Dokonana przez Skirmunta próba zawarcia sojuszu z Czechosłowacją musiała się odbić i odbiła na stosunkach polsko-węgierskich. Oznaczała ona, że dyplomacja polska, przynajmniej na razie, odkłada na bok sprawę zbliżenia z Węgrami. Umowa polsko-czechosłowacka, nawet nie ratyfikowana, stała się powodem rozczarowania rządu węgierskiego. Odwołanie z Warszawy posła Ivána Csekönicsa, którego misją było doprowadzenie do sojuszu węgiersko-polskiego, stało się potwierdzeniem fiaska tych zamysłów²⁰.

Rzeczywiście, Skirmunt i Piltz byli dalecy od myśli sojuszu z Węgrami. Piltz w następujących słowach sprecyzował swój stosunek wobec Węgier: „Opierać politykę polską na sojuszu z 6 milionowym państwem, okrojonym do swych ściśle etnograficznych granic, nie mającym

¹⁸ A. Szklarska-Lohmannowa, *Polsko-czechosłowackie stosunki dyplomatyczne*, s. 83 - 85.

¹⁹ W. Balcerak, *Sprawa polsko-czechosłowackiego sojuszu wojskowego w latach 1921 - 1927, Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej*, t. III, s. 207 - 208.

²⁰ E. Kovács, *Stosunki węgiersko-polskie w latach 1919 - 1921, Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej*, t. III, s. 182 - 183.

u Koalicji żadnego oparcia ani poparcia — było praktycznie niezrozumiałą fantazją”²¹.

Skirmunt był bardziej powściągliwy. Ale i on mówił tylko o dystansowaniu się od wrogiej wobec Węgier polityki Małej Ententy. „Stosunek nasz do Węgier — stwierdzał — opierając się na ścisłym przestrzeganiu Traktatu Pokojowego w Trianon, nie nosi właściwych państwu Małej Ententy cech wrogości lub niedowierzania”²² — i to wszystko. Daleko było stąd do oskrzydlającej jeszcze niedawno Węgrów nadziei o sojuszu politycznym i wojskowym. Wkroczą też stosunki z Węgrami w okresie bierności. Zapewnienia sympatii, deklarowane i z jednej, i z drugiej strony, nie mogły przesłonić faktu, iż przez wiele lat będą one słabe, a nawet jałowe²³.

Dystansowanie się od Węgier nie oznaczało jednak zmiany stosunku do Małej Ententy. Rząd Polski nie widział dla siebie miejsca w tej konstelacji politycznej. Skirmunt potwierdzając raz jeszcze, że Polska nie zamierza przystąpić do Małej Ententy wyrażał przekonanie, iż „takie współdziałanie obniżyłoby rolę Polski do poziomu państewka środkowo-europejskiego i naraziłoby ją z niewątpliwą dla niej szkodą na czynne w mieszanie się do partykularnych tarć środkowoeuropejskich”²⁴.

Nie zamierzając wejść do Małej Ententy, dyplomacja polska nie rezygnowała z aktywnej polityki wobec poszczególnych tworzących ją państw, z wyjątkiem może Jugosławii, która nadal pozostawała poza sferą żywszych zainteresowań. O podjętym wysiłku zbliżenia z Czechosłowacją była już mowa. Z Rumunią łączył Polskę sojusz polityczny i wojskowy. Z przyjaźnią tą ostentacyjnie obnoszono się na zewnątrz, wymieniając wizyty, wręczając order, mnożąc deklaracje. W rzeczywistości celem polityki polskiej było czuwanie, aby Rumunia nie odeszła od celów i założeń zawartego sojuszu.

Pewnego znaczenia nabrały w tym czasie stosunki Polski z Austrią. Dążeniem dyplomacji polskiej było „wytworzenie z Austrią przyjaznych, opartych na zaufaniu wzajemnych stosunków, których podstawą byłaby współpraca gospodarcza”²⁵. Poza tym Wiedeń był dla strony polskiej ważnym punktem obserwacyjnym.

Reasumując, można stwierdzić, iż podejmując inicjatywę zawarcia sojuszu z Czechosłowacją Skirmunt próbował utorować dla polityki polskiej pole do bardziej aktywnej działalności na południu. Nie uzyskaw-

²¹ Archiwum Polityczne Ignacego Paderewskiego, t. II 1919-1920, Wrocław 1974, dok. 350, s. 453.

²² A. Szklarska-Lohmannowa, Instrukcja ministra Skirmunta dla posła polskiego w Wiedniu, [w:] *Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej*, t. IV, s. 205.

²³ M. Koźmiński, *O stosunkach politycznych polsko-węgierskich w okresie międzywojennym*, Warszawa 1975, s. 24.

²⁴ A. Szklarska-Lohmannowa, Instrukcja ministra Skirmunta dla posła polskiego w Wiedniu, [w:] *Studia i materiały z dziejów ZSRR i Europy Środkowej*, t. IV, s. 205.

²⁵ *Ibid.*, s. 204 - 205.

szy w tej sprawie spodziewanego sukcesu, musiał się ograniczyć do pielęgnowania sojuszu z Rumunią. Natomiast wobec innych państw na południu, zwłaszcza Węgier, polityka polska uległa stagnacji. Można było mówić na razie tylko o podtrzymywaniu dość jałowych stosunków dyplomatycznych, o zapoczątkowaniu współpracy gospodarczej.

Minister Skirmunt podjął także próbę aktywnego działania na północy, wracając do zakończonych niepowodzeniem wysiłków swych poprzedników nad montowaniem związku państw bałtyckich z udziałem Polski.

Bramą do państw bałtyckich była Łotwa, do której wiódł omijający Litwę korytarz wileński. Bez zjednania Łotwy nie mogło być mowy o związku państw bałtyckich. Tymczasem stosunki z Łotwą, przede wszystkim na skutek akcji gen. Żeligowskiego, uległy od końca 1920 r. wyraźnemu pogorszeniu. Do tego doszedł zatarg na tle ograniczania polskiej mniejszości w Łatgalii. Przez wiele miesięcy wzajemne stosunki pozostawały napięte. W Warszawie uznano wreszcie, że należy koniecznie położyć kres takiej sytuacji. W końcu 1921 r. wyjechał do Rygi ze specjalnymi pełnomocnictwami nowy poseł Witold Jodko Narkiewicz. Miał on z jednej strony wyrzucić stanowczy nacisk na rząd łotewski, a z drugiej zachęcić Łotyszów do współdziałania, wykorzystując do tego koła polityczne, a zwłaszcza wojskowe, które wykazywały zawsze większą skłonność do współpracy z Polską. Wysiłki Jodki doprowadziły do pożądanego rezultatu. Na początku 1922 r. można było mówić o przewyższeniu kryzysu w stosunkach polsko-łotewskich.

Otworzyło to drogę dla inicjatywy polskiej zwołania konferencji państw bałtyckich w Warszawie w marcu 1922 r. W obliczu zbliżającej się międzynarodowej konferencji w Genui dyplomacji polskiej chodziło o uzgodnienie stanowisk Polski, Finlandii, Estonii i Łotwy wobec państw trzecich, a zwłaszcza Rosji Radzieckiej. Zamierzano też dokonać wymiany opinii na temat związku bałtyckiego, pomyślanego w postaci mniej lub bardziej ścisłego sojuszu multilateralnego²⁶.

13 marca 1922 r. rozpoczęły się obrady ministrów spraw zagranicznych czterech państw. W rezultacie czterodniowych rozmów podjęto szereg uchwał dotyczących utrzymania wspólnej linii politycznej oraz rozwoju wymiany handlowej i współpracy gospodarczej. Najważniejszym wszakże aktem stało się podpisanie 17 marca układu o przymierzu odpornym²⁷. Układ ten zakładał podwaliny pod ścisły sojusz Polski z państwami bałtyckimi, idąc nawet dalej niż spodziewała się dyplomacja polska. Chociaż nie miał on charakteru zaczepnego, wyraźnie kierował się przeciwko Rosji Radzieckiej, tworząc wspólny front czterech grani-

²⁶ A. Skrzypek, *Związek Bałtycki. Litwa, Łotwa, Estonia i Finlandia w polityce Polski i ZSRR w latach 1919 - 1925*, Warszawa 1972, s. 144 - 153.

²⁷ W. Balcerak, *Koncepcje integracyjne w polskiej polityce zagranicznej 1918 - 1939*, „Dzieje Najnowsze” 1970, nr 1, s. 41.

czących z nią państw, zaś poprzez sojusz polsko-rumuński rozciągał się aż do Morza Czarnego. Jednocześnie izolował on Litwę, osłabiając jej pozycję w sporze z Polską. Mógł więc zostać uznany za sukces dyplomatyczny ministra Skirmunta. Jednakże, jak się wkrótce okazało, wprowadzenie układu w życie napotkało duże trudności. Parlament Finlandii nie ratyfikował go, a ponieważ obowiązywała zasada jednomyślności cały układ zawisł w próżni.

Tym niemniej układ podpisany w Warszawie, choć nie ratyfikowany, odegrał doraźnie określoną rolę. Stał się atutem dyplomacji polskiej na konferencji genueńskiej. Doprowadził też do ożywienia współpracy pomiędzy Polską a państwami bałtyckimi

Konferencja w Genui stać się miała węzłowym wydarzeniem międzynarodowym zmierzającym do rekonstrukcji gospodarczej zniszczonej przez wojnę, nękanej przez kryzys, rozdieranej sprzecznościami politycznymi i społecznymi Europy. Mocarstwa zachodnie, od których na początku 1922 r. wyszła inicjatywa zwołania Konferencji, wyrażały gotowość spotkania się przy stole obrad z przedstawicielami Rosji Radzieckiej, Niemiec i innych państw, by obradować nad odbudową Europy. Wszakże warunkiem wstępnym udzielenia pomocy przez państwa zasobne krajom zniszczonym — a chodziło tu w pierwszym rzędzie o Rosję Radziecką — było podjęcie zobowiązania spłacenia dawnych długów, aprobowanie zasady odszkodowań dla cudzoziemców za skonfiskowane majątki, a także przyjęcie warunków politycznych — zaniechania wobec innych państw wrogiej propagandy i wszelkich przygotowań agresywnych. Genua miała się stać ważnym spotkaniem międzynarodowym, na którym miały być rozwiązane węzłowe, żywo obchodzące państwa Europy Środkowo-Wschodniej sprawy.

Minister Skirmunt postanowił odegrać na konferencji aktywną rolę, wykorzystując tę okazję dla uzyskania międzynarodowej sankcji politycznego status quo Polski i otrzymania pomocy gospodarczej. Podjął też szerokie przygotowania do Konferencji. Elementem tych przygotowań było zainicjowanie wspomnianej konferencji państw bałtyckich w Warszawie. Obok tego Skirmunt podjął zabiegi celem zapewnienia sobie poparcia państw Małej Ententy. W rezultacie uzyskano w Bukareszcie obietnicę, że Rumunia będzie występowała w porozumieniu i solidarnie z Polską, jak również Czechosłowacją i Jugosławią celem obrony wspólnych interesów²⁸.

Tak dokonano próby dojścia do wspólnych uzgodnień w obliczu Konferencji Genueńskiej. Rząd radziecki wystąpił w tym czasie, replikując na spotkanie w Warszawie, z konkretną propozycją zorganizowania w Moskwie spotkania przedstawicieli Polski, państw bałtyckich i RFSRR. W wyniku porozumienia do spotkania takiego doszło nie w Moskwie,

²⁸ AAN MSZ, t. 1479, s. 6.

lecz w Rydze w dniach 29 - 30 marca 1922 r. Polskę reprezentował na nim poseł Jodko. Obrady ześrodkowały się wokół trzech podstawowych problemów: odbudowy życia gospodarczego w Europie Wschodniej, ustanowienia stosunków handlowych pomiędzy uczestniczącymi w spotkaniu państwami oraz wzmocnienia pokoju w Europie Wschodniej. Podpisany na zakończenie rokowań protokół stwierdzał, iż sygnatariusze potwierdzają uroczyste swe dążenie do powszechnego pokoju oraz deklarują pragnienie utrzymywania między sobą dobrosąsiedzkich stosunków²⁹.

Była to więc wyraźna zapowiedź utworzenia jednolitego frontu państw ekonomicznie słabszych celem przeciwstawienia się spodziewanemu naciskowi ze strony mocarstw zachodniej Europy. Znaczenie protokołu ryskiego było więc duże, mimo że dyplomacja polska ze względów taktycznych nie chciała nadawać mu zbyt wielkiego rozgłosu i oświadczyła, iż spotkanie w Rydze miało głównie „charakter informacyjny”³⁰.

Skirmunt nie zaniedbał też wysiłków wobec mocarstw zachodnich, usiłując odegrać nawet rolę mediatora łagodzącego sprzeczne poglądy francuskie i brytyjskie na charakter przyszłej konferencji oraz występując z polskim projektem obrad w Genewie. Liczył na zjednanie dla swych planów Wielkiej Brytanii, która zajmowała bardziej elastyczne stanowisko wobec uznania Rosji Radzieckiej, co przecież mogło oznaczać i równoczesną akceptację traktatu ryskiego.

Delegacja polska jadąc do Genewy udawała się tam w poczuciu wykonanej w ostatnich miesiącach dużej roboty. O jej efektach trudno było jeszcze sądzić, chociaż wzmocnienie zaplecza w najbliższym sąsiedztwie Polski zdawało się nie ulegać wątpliwości. Nie można jednak było wykluczyć i niespodzianek. Na czele starannie dobranej 32 osobowej delegacji stanął sam minister Skirmunt. Jego zastępcą i drugim delegatem był minister robót publicznych Gabriel Narutowicz, występujący po raz pierwszy w roli dyplomaty. Narutowicz zajął się głównie sprawami gospodarczymi, a zwłaszcza transportowymi.

Po otwarciu Konferencji w dniu 10 kwietnia 1922 r. wydawać się mogło, że delegacja polska odegra w Genewie aktywną rolę, spełniając m.in. ważną funkcję pośrednika pomiędzy mocarstwami zachodnimi a Rosją Radziecką. Potwierdzał to fakt wybrania Polski do komisji politycznej. Minister Skirmunt był pełen optymizmu. Z jednej strony nadal pracował nad zacieśnianiem kontaktów z delegacjami państw bałtyckich i państw Małej Ententy celem „wypracowania jednolitej linii postępowania”. Z drugiej uznał, iż nadszedł już czas, ażeby wystąpić stanowczo w sprawie uznania wschodniej granicy Polski. 14 kwietnia wystosował do mocarstw zachodnich notę, w której podkreślał, że uznanie

²⁹ DiM, t. IV, dok. 104, s. 149 - 150.

³⁰ P. Olszanski, *Riżskij dogowor i razwitijsie sowietsko-polskich odnoszenij 1921 - 1924*, Moskwa 1974, s. 103 - 104.

wschodnich granic Polski „jest niezbędne dla ustanowienia trwałego pokoju i ekonomicznej odbudowy Europy”³¹.

Tymczasem jednak w przebiegu samej konferencji ujawniły się duże trudności. Rząd radziecki chcąc wzmocnić swe stanowisko na Konferencji i wyjść z izolacji politycznej przyspieszył prowadzone już od paru miesięcy pertraktacje z Niemcami. Rezultatem tego stało się podpisanie 16 kwietnia w Rapallo układu radziecko-niemieckiego. Przewidywał on niezwłoczne ustanowienie stosunków dyplomatycznych pomiędzy dwoma państwami, przy czym strony zrzekały się wzajemnych roszczeń z czasów wojny. Układ otworzył perspektywę współpracy politycznej i gospodarczej oraz wojskowej pomiędzy Rosją Radziecką a Niemcami i właściwie przesądził o dalszym przebiegu Konferencji w Genui.

Układ w Rapallo miał także duże i bezpośrednie znaczenie i dla Polski, z tego chociażby względu, że stwarzał nowy układ sił wokół jej granic. Minister Skirmunt starał się co prawda temu zaprzeczyć, oświadczając kilka tygodni potem w Sejmie: „Nie należeliśmy do tych, dla których ów traktat był rewelacją nowego stanu rzeczy; to też nie zmienił on w niczym naszej dotychczasowej linii politycznej”³². Tym niemniej delegacja polska przyłączyła się do protestów, jakie mocarstwa zachodnie wystosowały po traktacie w Rapallo.

Tymczasem rozwój sytuacji na Konferencji przybierać zaczął dla delegacji polskiej obrót zgoła niepomyślny. Lloyd George podjął wysiłki ratowania Konferencji Genuńskiej przez odciążenie Rosji Radzieckiej od Niemiec. Celowi temu miało służyć zawarcie przez wszystkich uczestników Konferencji paktu o nieagresji, któremu miał towarzyszyć brytyjsko-francuski pakt gwarancyjny. Według opinii Lloyd George’a warunkiem zawarcia takiego paktu była likwidacja wszystkich źródeł niepokoju w Europie Środkowo-Wschodniej, przy czym premier brytyjski zaliczył do nich sprawę wschodniej granicy Polski. Lloyd George wyraził przeświadczenie, że Rosja Radziecka upomni się o resztę ziem ukraińskich i białoruskich, które weszły do państwa polskiego. Takie postawienie sprawy nie tylko dezaktualizowało kwestię uznania, lecz wręcz mogło prowadzić do rewizji granic Polski.

Mimo tych trudności minister Skirmunt usiłował działać, wykorzystując okazję konferencji dla przeprowadzenia szeregu rozmów i nawiązania kontaktów dyplomatycznych. Duże znaczenie miało jego spotkanie z ministrem spraw zagranicznych Niemiec Walterem Rathenau w dniu 25 kwietnia, podczas którego omawiano sprawę stosunków polsko-niemieckich. Minister polski sugerował, iż po Rapallo przyjazny krok Niemiec wobec Polski może się przyczynić do rozwiania nieufności panującej na zachodzie. W odpowiedzi minister Rathenau powiadomił Skir-

³¹ O przebiegu Konferencji Genuńskiej zob.: S. Mikulicz, *Od Genui do Rapallo*, Warszawa 1966.

³² S. Skirmunt, *Exposé na posiedzeniu sejmowym 31 V 1922*, Warszawa 1922, s. 6.

munta o bliskim zniesieniu zarządzeń bojkotowych w stosunku do Polski. W toku rozmowy Skirmunt odniósł wrażenie, że „p. Rathenau liczy na prędkie nawiązanie ożywionych stosunków gospodarczych z Polską”. Rozważano też problemy współpracy z Rosją Radziecką w aspekcie stosunków polsko-niemieckich³³.

Ogólnie jednak biorąc Skirmuntowi niewiele udało się zrealizować z szerokich zamierzeń, które żywił przed Konferencją. Działalność delegacji polskiej, zwłaszcza w końcowym okresie, zepchnięta została do defensywy. Nie tylko, że nie zdołano przeprowadzić uznania wschodnich granic Polski przez mocarstwa zachodnie, na czym Skirmuntowi najbardziej zależało, lecz wytworzyła się niebezpieczna sytuacja, że sprawa ta może być rozpatrywana w aspekcie rewizji granic. Trudno jednak było winić za to wszystko ministra Skirmunta wobec wydarzeń niezależnych od niego, a zwłaszcza wobec faktycznego fiaska Konferencji Genueńskiej. Zakończyła ona bowiem obrady 19 maja 1922 r. bez osiągnięcia konkretnych wyników.

Tym nie mniej powracającego do Polski ministra Skirmunta spotkały w kraju ataki prasy związanej z obozem belwederskim. Obarczano go odpowiedzialnością za niepowodzenia dyplomacji polskiej w Genui, a jednocześnie podnoszono alarmy w związku z układem w Rapallo. Skirmunt usiłował się bronić. 31 maja złożył w Sejmie sprawozdanie, w którym zbilansował wyniki swojej prawie rocznej działalności i dokonał oceny sytuacji międzynarodowej Polski. Wyniki pracy delegacji polskiej w Genui ocenił pozytywnie.

Ale już w dwa dni później — 2 marca 1922 r. — Naczelnik Państwa wystąpił z ostrym atakiem na rząd Antoniego Ponikowskiego, a w szczególności na ministra Skirmunta. Polityka Skirmunta już od dawna nie odpowiadała Piłsudskiemu. Między Naczelnikiem Państwa a ministrem spraw zagranicznych dochodziło do zatargów na tle różnych spraw, a zwłaszcza nominacji personalnych. Piłsudski nie mógł zapomnieć Skirmuntowi nacisków, jakie wywarł on żądając wydalenia z Polski Borysa Sawinkowa. Chciał usunąć już Skirmunta w marcu 1922 r. Teraz w atmosferze alarmów podnoszonych w związku z układem w Rapallo, postanowił dopiąć swego celu³⁴.

Piłsudski oskarżył Ponikowskiego i Skirmunta o zbyt słabą i uległą politykę, która nie jest w stanie sprostać wymaganiom chwili. „Czy Polska w tej sytuacji — mówił Piłsudski — może mieć rząd chodzący wygodnie w szlafroku i nocnych pantoflach”. W związku z wyrażonym wotum nieufności, Ponikowski w imieniu całego gabinetu poprosił o dymisję, która została przyjęta.

W ten sposób dobiegła końca roczna działalność Konstantego Skir-

³³ J. Krasuski, op. cit., s. 229.

³⁴ F. Tommasini, *Odrodzenie Polski*, Warszawa 1928, s. 39 - 40.

munta jako ministra spraw zagranicznych. Faktem jest, że nie zrealizował on wszystkich swych zamierzeń, ale miał i wyraźne sukcesy. Działał na pewno z określoną koncepcją, dążąc konsekwentnie do wytyczonego celu. A była nim konsolidacja i umocnienie pozycji międzynarodowej Polski na drodze wykonywania traktatów. Zgodzić się wypada z oceną bezstronnego świadka, posła Włoch, Francesco Tommasiniego, który tak napisał: „Skirmunt przez czas piastowania teki ministra spraw zagranicznych prowadził politykę umiarkowaną i pojednawczą, dzięki której udało mu się rozwiać uprzedzenia przeciw Polsce, jakie powstały w wielu krajach w okresie poprzedzającym. Również należy przypisać na jego dobro zbliżenie się do Czechosłowacji i porzucenie bezcelowej polityki madziarofilskiej, ścisłą współpracę państw bałtyckich z Polską, poprawę stosunków polsko-rosyjskich oraz porzucenie polityki intryg antybol-szewickich”³⁵.

Skirmunt zdziałał też sporo jako organizator resortu spraw zagranicznych. Przyczynił się do ujednoczenia i uporządkowania działalności placówek dyplomatycznych, do usprawnienia obiegu korespondencji i doskonalenia metod pracy.

Przeszedł do historii dyplomacji polskiej jako symbol polityki rozsądnej i pokojowej, jako wyraz dążności do zgodnego współżycia z sąsiadami.

Dymisja gabinetu Ponikowskiego zapoczątkowała dwumiesięczny kryzys rządowy, będący wynikiem narastającego zatargu między Sejmem a Naczelnikiem Państwa. 26 czerwca 1922 r. powołany został gabinet z Arturem Śliwińskim na czele. Tekę spraw zagranicznych objął w nim Gabriel Narutowicz. Rząd Śliwińskiego musiał jednak wkrótce ustąpić, nie uzyskując poparcia Sejmu, ale również w następnym gabinecie Juliana Nowaka, utworzonym 31 lipca, Narutowicz desygnowany został na ministra spraw zagranicznych. Nominacja ta nastąpiła przy poparciu Naczelnika Państwa, który darzył Narutowicza zaufaniem.

Funkcję swą Narutowicz obejmował w nie sprzyjającej sytuacji. Wokół nominacji ministra spraw zagranicznych powstało duże zaognienie, gdyż o obsadę tego stanowiska chodziło przede wszystkim w czasie przesilenia rządowego. W dodatku Narutowicz do MSZ przychodził „jako niefachowiec”. Z zawodu inżynier nie miał on doświadczenia w pracy dyplomatycznej, jeśli nie liczyć krótkiego okresu działalności w Genui w charakterze drugiego delegata.

Zaczęto też od razu wytwarzać wokół niego nieprzychylną atmosferę, rozpowszechniając pogłoski, że nie nadaje się na to stanowisko i w praktyce stanie się tylko „telefonem Belwederu”, biernym wykonawcą woli Piłsudskiego. Wyciągnięto też wypowiedź prasową Narutowicza

³⁵ Ibid., s. 46.

z 1917 r., w której dawał on wyraz swemu rozczarowaniu wobec mocarstw zachodnich, by oskarżyć go o germanofilstwo³⁶.

W rzeczywistości jednak Narutowicz — człowiek o prawym, niezależnym charakterze — nie dał się sprowadzić do roli biernego wykonawcy płynących z góry poleceń, chociaż niewątpliwie z opiniami Piłsudskiego bardzo się liczył. Do ministerstwa spraw zagranicznych wprowadził atmosferę rzeczowej pracy. Jego linia polityczna w swych generalnych założeniach nie różniła się od kierunku obranego przez Skirmunta. Zmierzano ona również do stabilizacji pozycji międzynarodowej Polski i, choć inaczej rozkładała akcenty, służyła także sprawie utrwalenia pokoju.

Sojusz z Francją nadal pozostawał podstawą polityki zagranicznej Polski. Znajdował on wyraźne potwierdzenie w poparciu, jakiego Francja udzielała Polsce na arenie międzynarodowej. Nie było ono jednak na tyle energiczne i nie szło tak daleko, ażeby efektywnie przyczynić się do załatwienia najbardziej palącej sprawy, jaką było międzynarodowe uznanie wschodnich granic Polski.

Wobec Wielkiej Brytanii Narutowicz kontynuował zabiegi swych poprzedników, celem uczynienia jej bardziej życzliwą dla spraw polskich. Sprzyjającą dla niego okolicznością były pewne przesunięcia w polityce Wielkiej Brytanii, która w większym stopniu zaczęła się dystansować od spraw Europy Wschodniej, a to oznaczało stępienie ostrza jej antypolskich posunięć. Wyraźniejszą zapowiedzią zmiany stało się odejście Lloyd George'a od steru rządów po wyborach listopadowych 1922 r. Nowy konserwatywny rząd w sposób mniej krytyczny podchodził do polityki polskiej, choć też jej nie aprobował. Na stanowisko Wielkiej Brytanii wywarła wpływ w tym czasie także możliwość wybuchu wojny z Turcją. W tej sytuacji Anglii zależeć mogło na zjednaniu Polski i uzyskaniu jej poparcia. Jednak wszystkie te zmiany i przesunięcia wyjdą w pełni na jaw dopiero nieco później, na początku 1923 r.³⁷

Natomiast w drugiej połowie 1922 r. zabiegając wobec Francji i Anglii w sprawie załatwienia sprawy Galicji Wschodniej Narutowicz napotkał jeszcze niemałe trudności.

Sprawa stała się szczególnie aktualna w związku ze zbliżającymi się wyborami powszechnymi w Polsce. Prawica sejmowa chciała przy tej okazji dokonać jednostronnie ostatecznego wcielenia Galicji Wschodniej. Narutowicz nie chciał jednak pójść tą drogą, obawiając się sprzeciwu mocarstw zachodnich. Postanowił też działać na dwie strony.

Krokiem wstępnym było przerobienie z jego inicjatywy projektu autonomii dla Galicji Wschodniej, narzucanego przez rządy Ententy, w takim sensie, aby stracił on swe ostrze godzące w jednolitość państwa polskiego, ale jednocześnie mógł nadal zaspokajać wymagania mocarstw.

³⁶ Por. T. Hołwko, *Prezydent Gabriel Narutowicz. Życie i działalność*, Warszawa 1924, s. 118 - 123.

³⁷ M. Nowak-Kiełbikowa, *op. cit.*, s. 384 - 395.

Następnie Narutowicz wręczył 11 sierpnia przedstawicielom mocarstw poufny memoriał, w którym zawiadamiał o zamiarze przeprowadzenia wyborów również w Galicji Wschodniej. Do memoriału dołączył poprawiony projekt statutu dla Galicji, który przewidywał wprowadzenie tzw. autonomii wojewódzkiej, opartej na systemie kurialnym, oddzielnej dla poszczególnych województw Wschodniej Galicji.

Jednocześnie starał się przekonać sejmową komisję spraw zagranicznych o znaczeniu, jakie będzie miało przeprowadzenie wyborów w Galicji Wschodniej bez protestów wielkich mocarstw. Argumenty Narutowicza zostały wzięte, przynajmniej częściowo, pod uwagę przez koła sejmowe. Projekt autonomii nieco przerobiony uchwalony został przez Sejm w dniu 19 września 1922 r. w formie ustawy o samorządzie wojewódzkim dla Galicji Wschodniej.

Rząd brytyjski nie dał się jednak tak prędko zwabić mirażem „galicyskiej autonomii”. Wystąpił nawet w końcu sierpnia z projektem wspólnego z rządami francuskim i włoskim *démarche* wobec rządu polskiego w sprawie galicyskiej. Odmowa Francji i Włoch spowodowała jednak wycofanie tej propozycji.

Anglia zaczęła stopniowo dystansować się od zbyt ostrego stawiania sprawy. 4 października rząd brytyjski udzielił wreszcie odpowiedzi na memoriał Narutowicza z 11 sierpnia. Stwierdziła ona, że nie ma możliwości rozstrzgnięcia przed wyborami, czy projektowany statut nadaje autonomię Galicji Wschodniej w rzeczywistym zakresie. Znajdowało się przy tym zastrzeżenie, że wstrzymanie się z wyrażeniem opinii bynajmniej nie oznacza zgody. Decyzja mocarstw o przyszłości Galicji Wschodniej będzie zależała od kształtu prawnego i praktycznego zastosowania autonomii w tym kraju.

Tak więc stanowisko rządu angielskiego stało się wystarczająco korzystne, ażeby umożliwić rządowi polskiemu realizację planów dotyczących Galicji Wschodniej. Co prawda rząd brytyjski zastrzegał prawo mocarstw do rozporządzania Galicją Wschodnią bez względu na wynik głosowania, ale z drugiej strony dawał pośrednio do zrozumienia, że nie będzie przeciwdziałał przeprowadzeniu wyborów i rozciągnięciu suwerenności Polski nad Galicją Wschodnią pod warunkiem nadania jej rzeczywistej autonomii³⁸.

W ten sposób na skutek biernej postawy Wielkiej Brytanii, przy życzliwej neutralności Francji i Włoch, przeprowadzone zostały wybory w Galicji Wschodniej i nie doszło do protestów wielkich mocarstw. Mimo rozpaczliwych prób przeciwdziałania ze strony emigrantów ukraińskich, ostateczny los Galicji Wschodniej został przesądzony. Był to jednocześnie istotny krok naprzód na drodze do uznania granicy wschodniej Polski

³⁸ Ibid., s. 392 - 393.

przez mocarstwa zachodnie. Przyczyniła się do tego w znacznym stopniu działalność ministra Narutowicza.

Gabriel Narutowicz rozwinął także aktywną działalność dyplomatyczną wobec południowych sąsiadów Polski. W tym czasie wypłynęła ponownie sprawa ewentualnego przystąpienia Polski do Małej Ententy. Bardzo energicznie zabiegał w tym kierunku poseł w Bukareszcie Aleksander Skrzyński, proponując przy tym oprzeć się na Rumunii. Według jego koncepcji wpływy Polski i Rumunii w Małej Entencie mogłyby się zrównać z wpływami Czechosłowacji i Jugosławii. Jednak już przy wstępnych sondażach napotkano stanowczy, choć może zamaskowany, opór ze strony Benesza. Obawiał się on, że Polska, ze względu na swe rozmiary i siłę, może sięgnąć po palmę pierwszeństwa w tym związku, tępiąc jednocześnie jego antywęgierskie ostrze, a ukierunkowując go bardziej przeciwko Niemcom. Taki obrót spraw rząd czechosłowacki uznawał za niekorzystny. Wobec sprzeciwu z jego strony, przy zbyt słabym poparciu rządu rumuńskiego, projekty polskie musiały zostać odłożone, tracąc stopniowo na aktualności, chociaż wracano jeszcze do nich aż po rok 1926³⁹.

Pozostawała jednak możliwość bliższej współpracy z państwami Małej Ententy wziętymi jako całość. Działo tu zachęcająco wspomnienie wspólnych wystąpień w Genewie. Minister Narutowicz był zwolennikiem takiego rozwiązania z tym, że w odróżnieniu od Skirmunta, punkt oparcia przesunął z Czechosłowacji na Rumunię. Próbuąc znaleźć konkretną platformę współdziałania, dostrzegał ją we współpracy w sprawach mniejszości, które każde z czterech państw posiadało w dużych ilościach. Zamierzał w tych kwestiach występować solidarnie z Małą Ententą na forum Ligi Narodów, aby „nie dopuścić do naruszenia zasady suwerenności państwowej”⁴⁰.

Bardzo żywo rozwijała się współpraca bilateralna z Rumunią. Zewnętrzny jej wyrazem stała się wizyta, którą Naczelnik Państwa złożył we wrześniu 1922 r. królowi rumuńskiemu Ferdynandowi I. Piłsudskiemu w podróży towarzyszył minister Narutowicz.

W tym czasie, gdy sojusz z Rumunią wyraźnie się zacieśniał, stosunki z Czechosłowacją ulegały ochłodzeniu. Nie pozostawało już teraz wątpliwości, że układ z 6 listopada 1921 r. nie będzie ratyfikowany. W ten sposób wysiłek ministra Skirmunta zbliżenia z Czechosłowacją ulegał zaprzepaszczeniu. Nie był w tym bez winy i rząd czechosłowacki. Kierownicy polityki czechosłowackiej uzyskawszy w stosunkach z Polską tak wiele okazali się niezdolni do uczynienia wobec niej gestu, a przecież stosunkowo niedużo od nich wymagano. Zaprzepaścili jedyną i najbardziej realną w całym okresie międzywojennym szansę zbliżenia z Pol-

³⁹ W. Balcerak, *Koncepcje integracyjne w polskiej polityce zagranicznej 1918 - 1939*, s. 43 - 45.

⁴⁰ T. Hołówko, op. cit., s. 124 - 125.

ską, wykorzystanie której mogło mieć doniosłe znaczenie dla obydwu krajów. Latem 1922 r. okazało się, że praktycznie niemożliwe jest osiągnięcie porozumienia w sprawie Jaworzyny.

Drobna ta z pozoru kwestia była nadzwyczaj drażniąca. „Cała sprawa Jaworzyny — pisano współcześnie w Polsce — to nie jakiś interes, który Polska chce zrobić, ale sprawa sentymentu, przy tym próba dobrej woli ze strony Czechów”. Ciągące się miesiącami przetargi i manewry dyplomacji czechosłowackiej zmierzające do tego, ażeby utrzymać Jaworzynę w swych rękach i nie ustąpić ani o milimetr stronie polskiej wywoływały w Polsce wielkie oburzenie, ożywiając na nowo żale i pretensje wobec południowego sąsiada.

W takiej atmosferze Narutowicz zaczął coraz bardziej dystansować się od współpracy z rządem czechosłowackim. Formalną przyczyną zerwania stały się słowa ministra Benesa na konferencji państw Małej Ententy w Mariańskich Łązniach, że „opinia Czechosłowacji nie jest przygotowana do pogodzenia się z przyznaniem Polsce Galicji Wschodniej”. W odpowiedzi na to Narutowicz wystąpił otwarcie przeciwko dyplomacji czechosłowackiej na forum Ligi Narodów. Konkretnie zaczął przeciwdziałać kandydaturze Benesa do Rady Ligi Narodów, przyczyniając się do tego, że Benes do Rady nie przeszedł. Replikując na to, minister czechosłowacki wycofał formalnie swe poparcie dla Polski w sprawie Galicji Wschodniej. Kolejnym posunięciem dyplomacji polskiej było wznowienie pomocy dla separatystów słowackich. W tej sytuacji nie było już miejsca w Pradze dla rzecznika porozumienia, jakim był poseł Erazm Piltz. W grudniu 1922 r. został on z Pragi odwołany⁴¹.

W ten sposób stosunki polsko-czechosłowackie w ciągu zaledwie pół roku wyraźnie się popsuły. Od związków poprawnych i rokujących nadzieję na dalsze zbliżenie nastąpił nawrót do wrogości, znamionującej się wzajemnym zwalczaniem na forum międzynarodowym. Miało to i szersze znaczenie, gdyż wykluczało możliwość nawiązania współpracy z państwami Małej Ententy, wziętymi jako całość.

Chociaż stosunki z sąsiadami na południu pochłaniały Narutowiczowi sporo uwagi, to jednak i na północy miał on nie mniej ważne sprawy. Granica traktatu ryskiego, mimo że zbliżał się już drugi rok od jego podpisania, nadal nie otrzymała sankcji mocarstw zachodnich. Zabiegi w tej kwestii stanowiły naczelną troskę dyplomacji polskiej. Chociaż formalnie nie miała ona związku z bezpośrednimi stosunkami z Rosją Radziecką, to jednak rzutowała na nie, osłabiając stanowisko Polski.

Dyplomacja polska szukała sposobów jego wzmocnienia, m.in. kontynuując próby montowania wspólnego frontu z państwami bałtyckimi.

⁴¹ A. Szklarska-Lohmannowa, *Polsko-czechosłowackie stosunki dyplomatyczne*, s. 97 i 132.

Komplikację stanowił tu nadal konflikt z Litwą, trwający niezmiennie, bez widoków osiągnięcia kompromisu. Minister Narutowicz próbował ominąć tę przeszkodę, nawiązując do układu podpisanego z państwami bałtyckimi w Warszawie w marcu 1922 r. Wysuwał tezę, że chociaż nie został on ratyfikowany przez Finlandię i na skutek tego nie wszedł w życie — to już sam fakt jego podpisania przyniósł pomyślne następstwa, gdyż współpraca Polski z państwami bałtyckimi przy rozwiązywaniu wspólnych problemów była kontynuowana.

W polskim MSZ zakładano, że w tej sytuacji zadaniem polityki polskiej nad Bałtykiem musi być nadal praca nad realizacją związku z Łotwą, Estonią i Finlandią „w formie odpowiadającej najważniejszym punktom układu warszawskiego”. Celem tej działalności winno być przede wszystkim utrwalenie istniejącego status quo. Obok tego zmiernano do utrzymania wspólnej linii postępowania wobec Rosji Radzieckiej⁴². Ta ostatnia sprawa nabrała szczególnej aktualności w związku z radzieckimi propozycjami rozbrojeniowymi, o których będzie mowa poniżej.

Bezpośrednie stosunki z Rosją Radziecką wypełniały się w tym czasie nową treścią. Nie przybierały już one, jak w roku poprzednim, charakteru ostrego konfliktu, mogącego prowadzić do wznowienia działań wojennych. Więcej natomiast było inicjatyw zmierzających do rozszerzenia współpracy gospodarczej, do poprawy stosunków politycznych. Ale nie rozwijały się one bynajmniej równomiernie po linii wstępującej. Nie zabrakło też — i to było również ich cechą charakterystyczną — spięć, które psuły atmosferę i utrudniały dalszą poprawę. Dawała się ona jednak w ciągu miesięcy, poprzez te wahnięcia, wyraźnie odczuć.

Charakterystycznym przykładem wzajemnych dążeń do nawiązania współpracy gospodarczej stały się kontakty delegacji polskiej i radzieckiej na Konferencji w Hadze. Utorowały one drogę dla spotkania przewodniczącego delegacji radzieckiej wicekomisarza spraw zagranicznych Maksyma Litwinowa z ministrem Narutowiczem. Doszło do niego w Warszawie dnia 4 sierpnia 1922 r. w czasie przejazdu Litwinowa z Hagi do Warszawy.

Zupełnie nowym momentem było poruszenie przez Litwinowa, w nawiązaniu do rozmów w Hadze, sprawy „polsko-sowieckiego paktu przyjaźni”. Narutowicz zdystansował się jednak od tej oferty nadmieniając, że podstawę takiego paktu powinien stworzyć traktat ryski. Obszerniej natomiast zajął się kwestią wykonywania traktatu pokojowego. Mimo to Litwinow powrócił jeszcze do idei „paktu przyjaźni” mówiąc, że wstępem do niego mogłoby się stać wykonanie niektórych klauzul traktatu ryskiego.

Strona polska oceniała, że rozmowa przeprowadzona została „w du-

⁴² M. Serejski, *Stosunki polsko-łotewskie 1919 - 1925. Dokumentacja*, Warszawa 1938, AAN, „Kolekcja” nr 2, teka IV, dok. 43, s. 177.

chu wzajemnej życzliwości”. Wagę tych negocjacji podnosił fakt, że tegoż dnia Litwinów przyjęty został przez Naczelnika Państwa „poruszając przeważnie raz już podjęte w rozmowie rannej kwestie”⁴³.

W dwa miesiące później zatrzymał się przejazdem na kilka dni (28 września — 2 października 1922 r.) w Warszawie komisarz Georgij Cziczerin. Również i on wykorzystał tę okazję dla przeprowadzenia ważnych rozmów na tematy polityczne i gospodarcze. Cziczerin spotkał się z Piłsudskim, premierem Nowakiem i ministrem Narutowiczem. Poruszył w czasie tych rozmów trzy zasadnicze sprawy. Pierwsza dotyczyła zawarcia radziecko-polskiego traktatu handlowego, który Cziczerin określał jako podstawę do ogólnego zbliżenia. Szef dyplomacji radzieckiej nastawał przy tym, by strona polska uznała istniejący w Rosji Radzieckiej państwowy monopol handlu zagranicznego. Negocjacje nie przyniosły jednak takiej konkretyzacji stanowisk, „ażeby można było się spodziewać zawarcia traktatu handlowego w szybkim czasie”. Drugą kwestią była radziecka propozycja rozbrojeniowa. Wreszcie Cziczerin poruszył także obszernie sprawy międzynarodowe wiążące się z wydarzeniami na Bliskim Wschodzie.

Polskie MSZ oceniając stanowisko Cziczerina zajęte podczas rozmów w Warszawie stwierdzało, że „tendencje pokojowe Rosji były zaakcentowane, a chęć rozwinięcia podstaw porozumienia z Polską podkreślona”⁴⁴. Sam Cziczerin potwierdził to wyraźnie w wywiadzie dla dziennika „Izwiestija”, udzielonym zaraz po powrocie do Moskwy.

Istotną rolę nie tylko w stosunkach polsko-radzieckich odegrała w tym czasie sprawa redukcji sił zbrojnych. Rząd radziecki wystąpił z taką propozycją wobec swych zachodnich sąsiadów w czerwcu 1922 r. proponując zwołanie konferencji rozbrojeniowej. Rząd polski wyraził w zasadzie zgodę, ale postarał się najpierw wypracować wspólne stanowisko z państwami bałtyckimi. W tym celu na początku października minister Narutowicz udał się do Tallina.

Konferencja rozbrojeniowa rozpoczęła się w Moskwie 2 grudnia 1922 r. Rząd radziecki zaproponował redukcję o jedną czwartą sił zbrojnych państw uczestników Konferencji. Delegacja polska przeciwstawiła temu zasadę „rozbrojenia moralnego”, które powinno wyprzedzić rozbrojenie materialne. W toku dziesięciodniowych obrad nie osiągnięto konkretnego porozumienia. Ale wysunięta została wówczas idea układów o nieagresji, która po latach doczekała się realizacji. Spotkanie moskiewskie przyczyniło się do odprężenia stosunków pomiędzy Rosją Radziecką, a jej zachodnimi sąsiadami, co znalazło wyraz w uspokojeniu na granicy⁴⁵.

⁴³ DiM, t. IV, dok. 122, s. 175 - 176.

⁴⁴ Ibid., dok. 128, s. 183 - 184.

⁴⁵ J. Kumaniecki, *Po traktacie rzymskim. Stosunki polsko-radzieckie 1921 - 1923*, Warszawa 1971.

Po traktacie w Rapallo dyplomacja polska poświęcała dużo czasu i uwagi na obserwowanie stosunków radziecko-niemieckich. Wobec rysującego się rozwoju współpracy gospodarczej pomiędzy Rosją Radziecką a Niemcami przybierał na wadze problem tranzytu przez ziemie polskie.

W czasie Konferencji Genuńskiej delegat niemiecki zapowiedział ministrowi Skirmuntowi ograniczenie bojkotu gospodarczego Polski. Potwierdził to nowy poseł niemiecki w Warszawie Ulrich Rauscher, który przybył do Polski w końcu maja 1922 r. Wypowiedział się on za niezbednością podjęcia ogólnych rokowań i podkreślił, że „uważa współpracę Polski z Niemcami za konieczną”.

W lipcu 1922 r. odbyły się w Warszawie wstępne rozmowy na temat dwustronnych rokowań. W komunikacie oficjalnym informowano „o osiągnięciu całkowitego porozumienia”. Delegat rządu niemieckiego oświadczył ponadto, iż zezwolenia na eksport towarów do Polski będą odtąd udzielane na tych samych warunkach co i do innych krajów. W odpowiedzi na to negocjator polski Kazimierz Olszowski poinformował, że rząd polski gotów jest przyznać Niemcom prawo tranzytu kolejowego towarów do Rosji Radzieckiej z wyjątkiem uzbrojenia i sprzętu wojennego.

W ciągu 1922 r. krąg stosunków Polski z dalej położonymi państwami stopniowo się rozszerzał. Dyplomacja polska wyzwalając się z nawału najbliższych, nie cierpiących zwłoki spraw otrzymała możliwość zajęcia się nowymi problemami.

A wiele było tu do nadrobienia. Nawet stosunki ze Stanami Zjednoczonymi określane były jako „zgoła bierne”⁴⁶. Co prawda już w 1919 r., a zwłaszcza w 1920 r., ze strony polskiej podejmowano usilne starania, ażeby uzyskać amerykańską pomoc, zwłaszcza wojskową. Niewiele jednak, poza dostawami żywności, otrzymano. Nie uzyskano też poparcia politycznego ze strony dyplomacji amerykańskiej w wojnie polsko-radzieckiej. Stany Zjednoczone, wbrew wysiłkom polskim, zajęły również stanowisko ściśle neutralne wobec III powstania górnośląskiego, solidaryzując się raczej z Wielką Brytanią⁴⁷. Rzecz oczywista, że możliwości dyplomacji polskiej wobec tendencji izolacjonistycznych w polityce amerykańskiej były ograniczone. Istniały jednak perspektywy na przyszłość. Pozostawała jeszcze, niemal nieruszona, sfera stosunków gospodarczych. Oddziaływał też bardzo istotny czynnik obecności w Stanach Zjednoczonych licznej Polonii.

Jako pozbawioną wyrazu charakteryzowano też politykę polską w stosunku do państw skandynawskich, mimo obecności wielu spraw, które

⁴⁶ S. Kutrzeba, *Nasza polityka zagraniczna*, Kraków 1923, s. 117.

⁴⁷ L. Zyblikiewicz, *Stany Zjednoczone a Polska 1920 - 1921, Ameryka Północna*. Studia pod red. M. Drozdowskiego, Warszawa 1975, s. 227 - 257.

stanowić mogły przedmiot wspólnego zainteresowania, jak kwestia Bałtyku, żegluga na Kanale Kilońskim itd.

Nieprzypadkowo jednak spośród wielu dalej położonych państw w pierwszej kolejności uwzględniano te, które graniczyły z Rosją Radziecką. Rząd polski poszukiwał w ten sposób dodatkowych możliwości asekuracji i przedłużenia wspólnego frontu państw graniczących z Rosją, także na kraje azjatyckie.

Chodziło tu po pierwsze o Turcję, z którą łączyła Polskę tradycja współdziałania w XIX w., przypominano przy tym fakt, że rząd turecki, jako jedyny, nie uznał rozbiorów Polski. Możliwości współpracy umożliwiła dopiero konferencja w Lozannie i zawarty w jej wyniku traktat pokojowy z Turcją. Co prawda rząd polski nie został zaproszony do Lozanny, tym niemniej przedstawiciele polscy spotkali się tam z delegatami rządu tureckiego z Ankary. W wyniku prowadzonych oddzielnie negocjacji zawarty został 23 lipca 1923 r., w przededniu podpisania ogólnego traktatu pokojowego z Turcją, odrębny układ polsko-turecki. Zamieszczona została w nim klauzula największego uprzywilejowania⁴⁸. Umożliwiło to rozwój stosunków polsko-tureckich w latach następnych.

Bodaj jeszcze większą wagę rząd polski przywiązywał do stosunków z Japonią. W sztabie polskim istniała koncepcja zawarcia konwencji wojskowej z Japonią o charakterze odpornym, która zobowiązywałaby sygnatariuszy do „poważnych, równoległych zarządzeń mobilizacyjno-demonstracyjnych”. Ale jeszcze w 1922 r. określano ją jako „chwilowo nierealną”⁴⁹. Naczelnik Państwa wydelegował w końcu 1921 r. do Tokio Stanisława Patka jako ministra pełnomocnego. Zapoczątkowane zostały w ten sposób regularne stosunki pomiędzy obydwojma państwami. Nie wypełniły się one jednak od razu konkretną treścią, polegając głównie na czynionych sobie wzajemnie przyjaznych gestach⁵⁰.

Stosunki z innymi państwami, nawet europejskimi, z którymi Polska nie miała wspólnych interesów, dopiero się zawiązywały. Były one często tylko formalne, pozbawione głębszej treści. Charakterystycznym przykładem mogły służyć np. stosunki z Hiszpanią, które sprowadzały się — do nikłych zresztą — spraw gospodarczych i wymiany uprzejmości⁵¹.

Sprawowanie urzędu ministra spraw zagranicznych przez Gabriela Narutowicza skończyło się w dniu 9 grudnia 1922 r., tj. z chwilą obrania go prezydentem Rzeczypospolitej. Piastował więc on tę funkcję przez niespełną pół roku. W tym krótkim czasie zdołał sporo zdziałać, dając swój wkład do stabilizacji pozycji międzynarodowej Polski. Ważna była

⁴⁸ T. Cieślak, *Historia polskiej dyplomacji w latach 1918 - 1926*, cz. I, Warszawa 1959, s. 78.

⁴⁹ W. Sikorski, op. cit., s. 9 - 10.

⁵⁰ S. Patek, *Wspomnienia ważkich okresów pracy*, Warszawa 1938, s. 22.

⁵¹ F. Tommasini, op. cit., s. 316 - 317.

zwłaszcza zarysowująca się, mimo trudności, poprawa stosunków z Rosją Radziecką. Uczynił też Narutowicz znaczny krok do przodu w sprawie międzynarodowego uznania wschodniej granicy Polski. Z drugiej jednak strony nie był w stanie rozwiązać jątrzącego konfliktu z Litwą, zaś za-targ z Czechosłowacją odrodził się za jego kadencji z nową siłą. Po-zostawało też ciągle wiele nie załatwionych spraw, które spadły na jego następcę.

W dniu 16 grudnia 1922 r. po zabójstwie prezydenta Narutowicza, w warunkach ogólnego wzburzenia, powołany został rząd na czele z gen. Władysławem Sikorskim. Ministrem spraw zagranicznych w tym gabinecie został Aleksander Skrzyński. Mimo stosunkowo młodego wieku Skrzyński był już doświadczonym dyplomatą. Posiadał ponad dziesięcio-letni staż pracy w dyplomacji austro-węgierskiej, a następnie kilka już lat służył w dyplomacji polskiej, odznaczając się zwłaszcza inicjatywą i energią na stanowisku posła w Bukareszcie.

Jako specjalista Skrzyński ocenił nader krytycznie poziom pracy polskiej dyplomacji, a zwłaszcza skład centrali MSZ. Mówił w tym czasie do marszałka sejmu Macieja Rataja o „chaosie i nieróbstwie” panują-cych w ministerstwie, o „wypadkach wnoszenia na zewnątrz treści taj-nych dokumentów”. Skrzyński miał ambicję ożywienia pracy aparatu spraw zagranicznych, wyjścia poza „pisanie depeesz”, lecz liczył się z trudnościami⁵².

Ulepszenie pracy aparatu dyplomatycznego było tym bardziej nie-zbędne, że zarówno premier Sikorski, jak i minister Skrzyński zamie-rzali zaktywizować politykę zagraniczną tak, by Polska mogła odgrywać większą rolę na arenie międzynarodowej jako pełnoprawny partner w układzie sił europejskich.

W swych wypowiedziach Skrzyński głosił zasadę niezbędności roz-wijania, doskonalenia polityki zagranicznej, która w warunkach Polski ma do odegrania szczególną rolę. Podkreślał, że musi ona „zabłysnąć rozumem, umiarem i zręcznością”. „Rzeczywistość tego wymaga — pisał Skrzyński — twarda, nieubłagana rzeczywistość, która nam zakreśliła otwarte granice, których żaden bohaterski wysiłek naszych wojsk nie byłby zdolny obronić w razie ich równoczesnego zagrożenia”⁵³.

Stąd — według Skrzyńskiego — wynikał nakaz utrzymania pokoju, który powinien stać się podstawą zagranicznej polityki Polski. Aktualną sytuację państwa Skrzyński oceniał jako trudną. Według niego Polska posiadała 75⁰/₀ granicy stale zagrożonej, 20⁰/₀ niepewnej, a zaledwie 5⁰/₀ bezpiecznej. Zwłaszcza ostre niebezpieczeństwo dostrzegał on ze strony Niemiec, które w przyszłości skonsolidowane i wzmocnione swą wyzwol-ną energią skierują niechybnie na wschód. „Byłoby wręcz niepojętym

⁵² M. Rataj, *Pamiętniki*, Warszawa 1965, s. 135 - 136 i 139.

⁵³ A. Skrzyński, *Polska a pokój*, Warszawa 1923, s. VIII.

zaślepieniem i łudzeniem się przypuszczać — podkreślał — że Niemcy wyrzekną się myśli powetowania poniesionych strat, że przestaną czyhać na nadarżającą się do tego sposobność”⁵⁴.

Główne zadanie, ale jednocześnie i doraźną metodę działania dyplomacji polskiej Skrzyński widział — podobnie jak poprzednio Skirmunt — w przestrzeganiu, w ścisłym trzymaniu się traktatów, w wyniku których określony został przebieg granic państwa polskiego. Traktaty te określał jako „kamienie węgielne naszej polityki”.

Minister Skrzyński zamierzał kontynuować dotychczas ustalone kierunki polityki polskiej. Na plan pierwszy wysuwał sojusz z Francją, który traktował nie tylko jako fundament polityki zagranicznej Polski, ale i warunek równowagi europejskiej: „Przymierze polsko-francuskie — deklarował — jest koniecznością polityczną i koniecznością uczuć, czyli jest życiem samym”⁵⁵. Obok tego akcentował przymierze z Rumunią, którego sam był współtwórcą.

Zwracał się wzrokiem także ku Wielkiej Brytanii, mając nadzieję, śladem swych poprzedników, zainteresować ją współpracą z Polską, zwłaszcza idąc jej na rękę w „pokojowo-gospodarczych aspiracjach na wschodzie europejskim”⁵⁶. Dążeniem ministra Skrzyńskiego było poprzez zbliżenie z Londynem, ograniczenie dotychczasowej jednostronnej zależności od Francji i uzyskanie możliwości manewru między obydwojma zachodnimi mocarstwami.

Politykę wobec Związku Radzieckiego Skrzyński opierał przede wszystkim na traktacie ryskim. W większym jednak stopniu niż jego poprzednicy dostrzegał element trwałości w sytuacji, która wytworzyła się w Rosji. Stąd mniej licząc na nagłe zmiany orientował się na bardziej długofalową współpracę.

Wobec Czechosłowacji nie zapowiadał większych zmian, uważając, że stosunki nie ułożyły się w taki sposób, „aby Polska mogła żywić do niej przyjaźń i zaufanie”. Bardzo charakterystyczne było jego stwierdzenie, że „zapewne wojny polsko-czeskiej nigdy nie będzie, ale z różnego rodzaju trudnościami ze strony Czech Polska musi się liczyć”⁵⁷.

Skrzyńskiego niepokoiły zwłaszcza sprawy nie rozstrzygnięte i nie załatwione. Jedną z nich były nieuregulowane stosunki z Watykanem. Dlatego też zaraz na początku pełnienia swej ministerialnej funkcji Skrzyński wysunął postulat zawarcia „w niedalekiej przyszłości” konkordatu, opartego na wzajemnym kompromisie.

O wiele większe znaczenie posiadała inna nie załatwiona sprawa, a mianowicie nieuznanie dotychczas granicy traktatu ryskiego oraz granicy polsko-litewskiej przez mocarstwa zachodnie. Skrzyński widział

⁵⁴ Ibid., s. 80.

⁵⁵ Mowa A. Skrzyńskiego w Sejmie 6 II 1923, Warszawa 1923, s. 6.

⁵⁶ A. Skrzyński, op. cit., s. 99 - 100.

⁵⁷ Ibid., s. 79.

w tym duże niebezpieczeństwo dla państwa i jako główne swe zadanie postawił doprowadzenie wreszcie sprawy do pozytywnego końca.

Rozwój ogólnej sytuacji w Europie okazał się sprzyjający dla Skrzyńskiego. Chodziło zwłaszcza o dwa wydarzenia. Mianowicie 11 stycznia wojska francuskie i belgijskie wkroczyły do Zagłębia Ruhry celem zmuszenia Niemców do spłacenia reparacji. Wplątało to Francję w ostry konflikt z Niemcami. W tych warunkach w oczach rządu francuskiego wzrosło znaczenie Polski jako sojusznika antyniemieckiego. Stąd również wynikała skłonność do załatwienia sprawy granic Polski na wschodzie, co pozwoliłoby jej skupić większą uwagę na sprawach niemieckich. Nie oznaczało to jednak, jak się wkrótce okazało, że Francja wydobyla się ze wszystkich trosk i wątpliwości, że wyzwoliła się od wpływu „białej” emigracji rosyjskiej, z której opiniami nad Sekwaną nadal bardzo się liczone.

Drugim wydarzeniem było zajęcie w dniu 15 stycznia 1923 r. przez oddziały litewskie Kłajpedy, pozostającej dotąd pod kontrolą wielkich mocarstw. Litwini działali z poufnego przyzwolenia, a nawet zachęty Niemiec, tylko dla pozorów i osłony wobec mocarstw zachodnich, organizując niby powstanie miejscowej ludności, wsparte przez partyzantów z Litwy.

Rząd polski postanowił wykorzystać samowolne zajęcie Kłajpedy, gdzie Polska miała swoje interesy i uprawnienia, dla uzyskania akceptacji wcielenia Wileńszczyzny. Zaraz po zamachu litewskim złożono wobec Rady Ambasadorów protest przeciwko naruszeniu praw Polski do korzystania z wolnego portu w Kłajpedzie oraz wystąpiono o definitywne uznanie granicy polsko-litewskiej, wskazując na niebezpieczeństwa, jakie wynikać mogą ze spraw nie załatwionych.

Poufnie dano do zrozumienia, że Wielka Brytania gotowa jest nawet załatwić sprawę uznania wschodniej granicy państwa polskiego. Nowy konserwatywny gabinet brytyjski z Andrew Bonar Law na czele, zmierzając do likwidacji ognisk zapalnych w Europie, okazał się bardziej skłonny do przyjęcia żądań polskich.

Dużą rolę odegrała również inicjatywa rządu włoskiego, który 30 stycznia zaproponował, aby Rada Ambasadorów rozpatrzyła łącznie zespół spraw Kłajpedy i polskich granic wschodnich, dążąc do ich definitywnego załatwienia. Propozycja włoska spotkała się z aprobatą rządu brytyjskiego i najmniej spodziewanym oporem ze strony francuskiej.

31 stycznia premier Sikorski w rozmowie z marszałkiem Ratajem informował go, że poseł brytyjski wyraził wobec ministra Skrzyńskiego „zadowolenie, iż Polska zachowuje spokój w sprawie Kłajpedy, co robi doskonale wrażenie w Anglii; dał do poznania, że Anglia gotowa załatwić nasze wschodnie granice. To samo Włochy, które czują się zob-

wiązane za dostarczany im węgiel. Natomiast Francja nie chce o tym mówić”⁵⁸.

Tymczasem dyplomacji polskiej udało się w dniu 3 lutego uzyskać zgodę Ligi Narodów na podział istniejącego pomiędzy Polską a Litwą pasa neutralnego. Oznaczało to faktyczne aprobowanie ustanowionej granicy pomiędzy obydwoma państwami.

Postanowiono wykorzystać ten sukces i naciskać dalej na mocarstwa w celu ostatecznego załatwienia sprawy. Szczególne oburzenie wywołało kunktatorskie zachowanie się Francji. Minister Skrzyński wręcz mówił 4 lutego, że Europie trzeba przypomnieć, iż mimo Kłajpedy Polska zachowuje spokój, ale dlatego właśnie porządkowanie spraw Europy nie powinno odbywać się jej kosztem.

12 lutego 1923 r. Sejm podjął uchwałę, w której podkreślał, iż uznanie wschodnich granic Polski jest koniecznością polityczną i gospodarczą, niezawodnym warunkiem utrzymania ogólnego pokoju. Stanowczo interweniowano wobec rządu francuskiego. Specjalny wysłannik, minister pełnomocny Stefan Przeździecki, wyjechał do Paryża z listem premiera Sikorskiego do premiera Raymonda Poincaré oraz poleceniem przyczynienia się do usunięcia niechęci francuskich wobec uznania wschodniej granicy Polski⁵⁹.

Pod wpływem tych interwencji rząd francuski, mimo intryg emigrantów rosyjskich, zdał sobie sprawę, że nie może się dłużej opierać, jeśli nie chce zepsuć swych stosunków z Polską. W związku z tym postanowił sam przedstawić ponownie Radzie Ambasadorów propozycję, którą uprzednio zgłosiły Włochy. I rzeczywiście w dniu 21 lutego delegacja francuska zgłosiła odnośny projekt o niezbędności definitywnego uregulowania sprawy wschodnich granic Polski.

Mimo że sprawa stopniowo coraz bardziej dojrzewiała, dyplomacja polska nie mogła wyzbyć się niepewności i mnożyła starania, ażeby przyspieszyć ostateczną decyzję mocarstw. W trzeciej dekadzie lutego minister Skrzyński odbył podróż do Wielkiej Brytanii. Podczas rozmowy z lordem Curzonem domagał się uznania bez zastrzeżeń i w jak najkrótszym czasie granicy polsko-radzieckiej oraz definitywnego zatwierdzenia granicy polsko-litewskiej⁶⁰.

Postulaty te spotkały się z życzliwym przyjęciem w Foreign Office. Wobec poparcia także ze strony Francji i Włoch sprawa została wreszcie przesądzona. 28 lutego Rada Ambasadorów przystąpiła do zbadania sprawy, powierzając komitetowi ekspertów przygotowanie projektu uchwały. Ale nie zabrakło jeszcze dyskusji i zastrzeżeń, zwłaszcza brytyjskich w sprawie Galicji Wschodniej. Trzymało to dyplomację polską w ciągłym

⁵⁸ M. Rataj, op. cit., s. 156.

⁵⁹ K. Kumaniecki, op. cit., s. 675.

⁶⁰ M. Nowak-Kielbikowa, op. cit., s. 399 - 400.

napięciu, szczególnie, że wznawiane były próby przeciwdziałania ze strony Litwinów i emigrantów ukraińskich.

11 marca minister Skrzyński uzbrojony w nowe instrukcje udał się do Paryża. Interwencje były już jednak zbyt późne. 14 marca zapadła decyzja Rady Ambasadorów, zaś 15 marca nastąpiło podpisanie pod przewodnictwem premiera Poincaré dodatkowego protokołu do Traktatu Wersalskiego, na którego treść złożyła się decyzja Rady Ambasadorów z dnia poprzedniego. Podpis pod protokołem złożył także minister Skrzyński.

Protokół z 15 marca 1923 r. głosił, że Rada Ambasadorów postanawia uznać jako granice Polski: a) z Rosją — linią oznaczoną i zasłupioną za zgodą obu państw i na ich odpowiedzialność w dniu 23 listopada 1922 r. (tj. w dniu ostatecznego wytyczenia granicy polsko-radzieckiej przez Mieszaną Komisję Graniczną), b) z Litwą — szczegółowo opisaną w protokole linię, a stanowiącą faktyczną granicę między obydwojma państwami⁶¹.

Użyte w protokole w odniesieniu do granicy polsko-radzieckiej zastrzeżenie: „oznaczoną... na ich odpowiedzialność” wskazywało, że mocarstwa zachodnie uznały fakt istnienia tej granicy i zrzekały się jego rewizji, lecz nie miały zamiaru dać na nią we wszystkich szczegółach swej zgody, a tym bardziej gwarancji. Zwraca też uwagę, że w protokole nie było żadnego powołania się na traktat ryski. W ten sposób mocarstwa starały się ominąć w jakiegokolwiek postaci uznanie Związku Radzieckiego jako suwerennego państwa już przez sam fakt zatwierdzenia zawartego przez niego układu międzynarodowego⁶².

Uchwale Rady Ambasadorów nadano w Polsce wielki rozgłos. 16 marca 1923 r. odbyło się specjalne, uroczyste posiedzenie Sejmu, podczas którego premier Sikorski podkreślił: „Znaczenie tego aktu dla narodu i państwa jest pierwszorzędne. Jest to obok Traktatu Ryskiego z marca 1921 r. i załatwienia sprawy śląskiej z października tegoż roku największy akt międzynarodowy dla Polski od chwili podpisania Traktatu Wersalskiego. Rozstrzygnięcie powyższe stanowi niezbędne uzupełnienie tych traktatów, stanowi uwieńczenie dzieła wskrzeszenia Polski niepodległej”⁶³. 18 marca z tegoż powodu odśpiewano „Te Deum” w katedrze warszawskiej, odbyła się defilada wojskowa, a wieczorem przedstawienie galowe w operze.

Podkreślono w ten sposób, iż zakończył się ostatecznie proces ustalania granic państwa, ale jednocześnie pośrednio przyznawano, jak wielką rolę odegrały w tym procesie mocarstwa zachodnie, a więc czynnik obcy, zewnętrzny.

⁶¹ K. Kumaniecki, *op. cit.*, s. 676 - 677.

⁶² J. Kumaniecki, *Po traktacie ryskim*, s. 242.

⁶³ K. Kumaniecki, *op. cit.*, s. 678.

Duży był udział ministra Aleksandra Skrzyńskiego w finalizacji aktu z 15 marca. W ciągu niewielu miesięcy sprawowania swego urzędu dał się on poznać jako zdolny i energiczny kierownik resortu spraw zagranicznych. Dobrze wywiązując się z tego pierwszego, trudnego zadania, choć mieli tu także swój udział jego poprzednicy, minister Skrzyński dawał rękojmię, że potrafi odegrać jeszcze znaczną rolę w przyszłości.

Akt z 15 marca oznaczał wyraźną cezurę w dziejach polskiej polityki zagranicznej. Zakończył się okres pokojowych wysiłków zmierzających do stabilizacji i wzmocnienia pozycji międzynarodowej Polski, zaś otworzył nowy, charakteryzujący się pracą długofalową, prowadzoną w bardziej spokojnych warunkach.

ИЗ ИСТОРИИ ВНЕШНЕЙ ПОЛИТИКИ II РЕСПУБЛИКИ — МИНИСТРЫ СКИРМУНТ, НАРУТОВИЧ, СКШИНСКИ

Статья представляет очерк внешней политики Польши в первой половине двадцатых годов. Предметом анализа является деятельность и достижения министров внешних дел Константина Скирмунта, Габриеля Нарutowича и Александра Скшиньского. Извлечены и подчеркнуты были характерные черты политики этих министров.

Константин Скирмунт действовал в пользу заключения прочного мира и налаживания отношений с соседями. Его политика была успешна. Особенно важна была попытка соглашения с Чехословакией, которая, однако, не оказалась прочным.

Габриель Нарutowич, во время своего сравнительно короткого срока полномочия, действовал также в пользу мира и укрепления статус-кво.

Профессиональным дипломатом был Александр Скжиньски. Он внёс большой размах в деятельность польской дипломатии, а прежде всего старался совершенствовать формы и методы ее действия. С успехом представлял мирный характер польской политики, укреплял ее стабилизирующую роль в Восточно-центральной Европе.

Все эти министры ставили по себе прочный след в истории польской дипломатии.